KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 14go Lutego 1868 r. | № 36. | Lat 47. | Dnia 2 (14) Lutego 1868 r.

Piątek. | Rano zimna st. 5, w połud: z. st: 1 Wysok. wody st: 6 c. 11 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 7 m. 20 Zachód „ „ 5 „ 9 | Jutro, ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.

— Najwyższy Ukaz, z dnia 31go Grudnia r. b., nadający dymisjonowanemu Jenerał-Majorowi Iwanowowi, posiadaczowi majoratu Boczkenikele, w Powiecie Marjampolskim, folwark Tursona, w tymże Powiecie i część lasu Karczówka, z Leśnictwa Szlanowskiego, zamieszczony był w Nrze 25 „Warsz: Dniew:“. (Dz: War:).

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — Dla przyjścia w pomoc biednym położnicom, oddawna ustanowione zostały w Warszawie trzy Akuszerki Rządowe, płatne, których obowiązkiem jest w każdej chwili pospieszyć z pomocą biednym kobietom rodzącym. Akuszerki te są: Ludwika Łazucka, przy ulicy Sto-Krzyzkiej, pod Nrem 1322, Elżbieta Nowakowska, przy ulicy Freta, pod Nrem 279 i Marjanna Bitterich v. Rudolf, na Pradze, przy ulicy Olszowej, pod Nrem 417*b*, zamieszkałe. Nadto następni PP. Lekarze dobrowolnie zdeklarowali się udzielać bezpłatnie swą pomoc biednym położnicom, i w skutek tego zamianowani zostali Akuszerami honorowemi miasta, mianowicie: Doktor Rosenthal, pod Nrem 1777, ulica Sto-Jerska, Doktor Grün, Ner 2251 i Doktor Tugendholdt, Nr 2285, ulica Nalewki, Doktor Braun, Nr 652, ulica Przejazd, Doktor Sikorski, Nr 1393, ulica Marszałkowska, Lekarz Bruner Mikołaj, Nr 1315 i Lekarz Bernhardt Henryk, Nr 1318, ulica Nowy-Świat, nakoniec Lekarz Kryże, Ner 390, na przedmieściu Praga i Lekarz Nawrocki, Ner 3100, na przedmieściu Woli. Aby zaś potrzebująca publiczność, łatwiej mogła odszukać w razie potrzeby powyżej wymienionych Lekarzy i Akuszerki, to na domach zamieszkania tychże poumieszczane zostały tablice (szyldy), z odpowiedniemi napisami, które w porze nocnej oświetlane są latarniami. O czem Magistrat podaje do publicznej wiadomości.—P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu, Jenerał-Major *Witkowski*.—P. o. Inspektora Lekarskiego *Malek*. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Majorowie: Orszaku J. C. M. Baron *Frederiks*, Naczelnik Warsz: Żandarms: okręgu, i *Karcow*, dowódca 7ej piechotnej dywizji, z Petersburga; Rz: R. S. *Korzybski*, z Lublina;— wyjechali: Jenerał-Major *Sawicz*, Pomocnik Naczelnika artylerji Warsz: Woj: Okręgu w Królestwo; dymis: Jenerał-Major *Tewes*, do Petersburga.

— Podajemy tu drzeworyt miejscowości, gdzie spadły w dniu 30 z. m. Aerolity, uskuteczniony podług rysunku, udzielonego nam wyłącznie przez delegowanych uczonych z tutejszej Szkoły Głównej. — Wyjaśnień zaś nie powtarzamy, ponieważ te umieszczone już były w wczorajszym numerze naszego pisma.



— ≈ — *Czytelnik.* Więc powiadasz, że było pełno?

Sprawozdawca. Jak nabił. Cała publiczność pierwszych przedstawień. No... trzeba bo pamiętać, że benefis Żółkowskiego to uroczystość nie lada.

Czytelnik. A przy tem nowa sztuka, sztuka oryginalna?.....

Sprawozdawca. Żałuj żeś się spóźnił z kupnem biletu. Warto było widzieć jak cała publiczność, jak owe setki ludzi, które przyszły do teatru w dość chłodnem usposobieniu, rozgrzewały się stopniowo pod potężnem tchnieniem talentu.

Czytelnik. Więc przyjęcie było gorące?..

Sprawozdawca. Przy pierwszem ukazaniu się Żółkowskiego na scenie, w „Raptusie“, który poprzedził „Drzemkę Pana Prospera“, zabrzmiały oklaski, były huczne i długo się przeciągały. Ale.....

Czytelnik. Jakież ale?..

Sprawozdawca. Była to rzecz szacunku dla długoletniej zasługi, oddawano hołd przeszłości. Jeszcze nie zapłonęła owa iskra, która roznamiętnia tłumy. I „Raptus“ przeszedł gładko, Żółkowski grał wybornie, bo kiedyż on wybornie nie gra? Czuć było oczekiwanie, spychano z siebie prędko te stare wrażenia, by podążyć do nowych.

Czytelnik. Więc nowa sztuka....?

Sprawozdawca I nagle za otworzeniem się kurtyny,

zamiast podżyłego Francuzkiego bulwarowicza, postaci zużytej już i nie naszej, ukazał się typ wiejskiego obywatela, szczerego, poczciwego, serdecznego, usłużnego, a tak dobrodusznego, tak dobrodusznego, że gotów we wszystko uwierzyć, nawet w szczerość miejskich szlifibruków, nawet w cnotę Baronowej i Ireny.

Czytelnik. Któż to była ta Irena?

Sprawozdawca. Śpiewaczka..... ale nie o to rzecz chodzi. Trzeba było widzieć twarz tego człowieka, na której się czyste sumienie i zdrowy żołądek malowały. Trzeba było przypatrzeć się tej barczystej postaci, temu chodowi nieprzyzwyczajonemu do ślizgiej miejskiej posadzki; tym ruchom szerokim wyrazistym, a jednak ani na jotę nie wychodzącym po za zakres przedstawianej osobistości. Wierzaj mi sztuka dalej iść nie może.

Czytelnik. A komedja jakże.....

Sprawozdawca. W każdej roli w jakiej go dotąd widzieliśmy, Żółkowski miewał chwile, w których genjalny komik rozsadzał czasem zbyt ciasne ramy postaci jaką wyobrazić mu przyszło. I wówczas wołaliśmy: cudny Żółkowski! wyborny Żółkowski! nieoceniony Żółkowski! uwielbialiśmy artystę zapominając o typie przez niego stworzonym. Ale tutaj, i w tem podziwiać należy siłę talentu, wielki aktor odtworzył się jakby na nowo. Stał się tak oryginalnym, że najbaczniejszy dostrzegacz, nie dojrzałby ani jednego ruchu, ani jednego skrzywienia rysów, których by mógł w przeszłości odszukać. Wszystko zastosowane było dla pana Prospera, dla pana Prospera stworzone. Jego powolne zasypianie i nagłe przebudzenie się, to natura tak dokładnie schwycona na uczynku, że z anatomiczną ścisłością powolne sklejanie się powiek i nagłe ocknięcie się ze snu, można było śledzić. A jaki śmiech szczery serdeczny, rozweselający tych, którzy go słyszą, a jakie dobroduszne zdziwienie, kiedy mu czynią zwierzenia i wymówki ludzie, którzy go posądzają o podstępne posluchanie ich sprawek, podczas kiedy on najuczciwiej drzemkę ciął sobie!

Czytelnik. No... ale komedja...

Sprawozdawca. I kiedy wezwany na sekundanta do pojedynku, dowiaduje się o rzeczach, o których mu się nie śniło nawet, jemu poczciwemu wieśniakowi wszechwładną wolą żony na bruk miejski sprowadzonemu, komiczność dochodzi do ostatnich krańców, nie zatrącając jednak ani chwilę o przesadę. Zawsze natura, wszędzie natura. Widać ją w tych rozrzuconych włosach, w tych rysach przeobrażonych kamieniami, co się ciągle Prosperowi na głowę walą, w tym głosie, który chwilami zdaje się zaciskać w gardle, w tem zataczaniu się mimowolnem, i zapominaniu to o lasce, to o kapeluszu, to znów o lasce etc.

Czytelnik. Dla czegóż mi nic nie mówisz o sztuce?

Sprawozdawca. Więc wierzaj mi, wrażenie, które wówczas owładnęło widzami to już zapał prawdziwy. Były oklaski i wywoływania, ale mimowolnie wracano do słuchania, do uwagi, lękając się zatracić chwili jednej, mgnienia jednego, bo każdy szczegół tej gry był prawdziwem arcy-dziełem.

Czytelnik. Ależ komedja... mówże raz już o komedji do licha!

Sprawozdawca. Komedja to Żółkowski, ona cała w nim leży i przez niego żyje. Są tam wprawdzie osobne sceny, w których czuć dotknięcie dłoni silnej i pewnej siebie, są charaktery skreślone z prawdą, jest i dowcipu nie mało, chociaż zbyt często obraca się on w wadliwem kółku dwuznacznych słówek, i zbyt śmiało naciągniętych sytuacji, największą jednak zasługą tej komedji, że dała pole do rozwinięcia gry mistrzowskiej.

Czytelnik. A jakże inni artyści?

Sprawozdawca. Powiadam ci, idź zobaczyć, idź usłyszyć Żółkowskiego w „Drzemce Pana Prospera". Tylko pamiętaj, udając się do teatru, wstąp do Pika i zakup sobie jaki egzemplarz z tych srebnych rożków do uszów sprowadzanych z Paryża, które on ogłasza, jako zbawienny środek dla ludzi mających słuch przytępy. Bo inaczej gotoweś i połowy z tego co tam mówią nie zrozumieć. A nawet niewiem dokumentnie, czy ci rożek srebrny pomoże. Bo tam mówią tak cicho, tak cicho, oprócz Żółkowskiego, naturalnie i dwóch czy trzech artystów więcej od innych przyzwyczajonych do występowania na wielkiej scenie, że trudno doprawdy zrozumieć, co ci ludzie tak sobie ciągle szeptają do ucha, i po co te wszystkie tajemnice......

— Jutro, o godzinie 11ej z rana, w kaplicy Pana Jezusa, w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. M. P., na Krakowskiem-Przedmieściu, będzie odprawione Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Karola *Monkiewicza*, zmarłego temi dniami w 19tym roku życia; na które bolejąca Matka po stracie jedynego syna, uprzejmie zaprasza. (1769)

— Wczoraj opuściła ten świat ś. p. Julja *Brzezicka*, przeżywszy zaledwie trzy wiosny. Stroskani Rodzice po utracie tak kochanego dziecięcia, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok jutro o godzinie 2ej po południu, z kościoła Śgo Ducha, przy ulicy Freta, na cmentarz Powązkowski. (1744).

— Eleonora z Dansów *Beyll*, przeżywszy lat 86, przeniosła się do wieczności. Pozostała córka z wnukami i prawnukami, zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz Ewangelicko-Augsburgski, w d. 15-m b. m. o godz. 2ej po południu, odbyć się mające. (1749)

— D. 2 b. m. i r., w m. Łodzi, pochowane zostały zwłoki ś. p. Pohlensowej żony P. Emunda Pohlens.

— D. 8 z. m. i r., w Brześciu Litewskim zszedł z tego świata, po krótkiej chorobie przeżywszy lat 60 kilka, w majątku swym Ołtuszu, położonym w tamtejszym powiecie, ś. p. Majmeskuł niegdy urzędnik. Pozostawił zmarły żonę z 14giem dzieci, z których najmłodsze ma rok życia a syn najstarszy liczy lat 19.

— Wczoraj o godz: 2½ po południu, w Kościele Śgo Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej, pobłosławiony został związek małżeński Pana Wacława Chłopickiego, Majora Wojsk Cesarsko-Ruskich, z Panną Henryetą z Fragetów Strejer, wdową, obywatelką.

Obrzędu tego religijnego dopełnił JKs. Antoni Kaczanowski, Dziekan Kapelanów Wojskowych w Królestwie Polskiem, w obecności JKs. Walen: Kazańskiego, Wikarjusza parafji Śgo Andrzeja. Artyści odśpiewali „Veni Creator.“

— Wczoraj o godzinie 12 w południe W Kościele parafjalnym Śgo Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński, między Panem Józefem Masłowskim Urzędnikiem Zarządu Finansowego, i Panną Zofją Dowiakowską. Ślub ten błogosławił X. Majewski Wikarjusz parafji Narod. N. M. PANNY.

— D. 4. b. m. i r. w Kościele parafjalnym miejscowym, odbył się obrzęd zaślubin P. Karasia, Obywatela ziemskiego z Powiatu Sieradzkiego, z Panną Pacerówną, córką Leopoldów Pacerów, właścicieli dóbr Rogów, w Powiecie Rawskim położonych.

— N. — Wczoraj, w salach Redutowych, odbyła się próba z orkiestrą „Sonetów“ Moniuszki. Chociażeśmy tę wielką kompozycję już przedtem razy kilka słyszeli przy fortepjanie, wyznać jednak musimy, że słuchaliśmy ją wczoraj jak rzeczy zupełnie nowej. Umiejętna instrumentacja do tego stopnia uwydatniła intencje kompozytora i miejsca charakterystyczne ubarwiła, że uprzedni szkielet fortepjanowy, oblekłszy się w formy okrągłe a wyraziste, trysnął życiem i prawdą. Nie mamy prawa zbyt się o tem rozprzestrzeniać, żeby nie osłabić wrażeń niespodzianych, jakie publiczność w tym koncercie spotkają. Możemy tylko zapewnić, że nie wiele chwil w życiu tak mile i korzystnie spędzamy, jak te, które wysłuchanie „Sonetów“ nam przyniesie. Uczestniczenie Panny *Desirèe Artôt*, wiele się do urozmaicenia tego koncertu przyczyni.

— Dwie części spadłego *Aerolitu*, godne widzenia jako autentyczne, które zostały nam łaskawie na pewien czas udzielone, można oglądać w „Redakcji Kurjera Warszawskiego.“

— P. Leon Kunicki, powieścio-pisarz i rysownik, napisał nową powieść jedno-tomową, p. n. „Warszawianka na wsi.“

— Na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w przestrzeni jej od Częstochowy do Granicy, ciągłe są zaspy śnieżne. Onegdaj (12 b. m. i r.) z tego powodu pociągi niektóre na czas oznaczony niezdążyły, do właściwych punktów. Pociąg zagraniczny do Austrji, spóźniwszy się do Stacji Granica, o godzin 4 minut 25, nieodszedł wcale. Z Częstochowy, Zawienia, Ząbkowic również pociągi, jak donoszą ugrzęzły w śniegu. Zawieje i śniegi na tej przestrzeni bezustannie.— Z Powiatu Augustowskiego mamy znowu wiadomości, iż lubo śniegi tam duże, zasp jednak niema, co więcej mimo tak twardej zimy, wilki niepokazują się.

— (Art: nad:). W roku zeszłym w „Kurjerze Warszawskim“ podnieśliśmy kwestję żebractwa ulicznego. Rok minął, słowa nasze i rady zostały bez skutku, a jednak jest to kwestja wielka, przedmiot niewyczerpany w czynie, który raz powinien być zrozumianym, że usunięcie żebractwa, stanowiłoby wielką ulgę dla ogółu. Wieluż to ludzi wałęsających się teraz, bez najmniejszej kontroli ich pracy i zatrudnienia, zyskałoby zajęcie, i przez to godne stanowisko w społeczeństwie. Wieluż ludzi prawdziwie nieszczęśliwych, podupadłych na zdrowiu, niedołężnych kalectwem, zyskałoby wsparcie im tylko rzetelnie należne. Wieleż zyskałaby praca, przez których brak na każdym kroku, w każdym zawodzie, tak dotkliwie czuć się nam daje, jest prawdziwym zatorem do postępu. Projekt nasz zeszłoroczny usunięcia żebractwa, opierał się na tem, aby Towarzystwo Dobroczynności, wysyłało w Piątek każdy (dzień ten bowiem jest przeznaczony, mianowicie w sklepach na wsparcie), ludzi opatrzonych w puszki, którzyby zbierali fundusz na to przeznaczony od właścicieli sklepów i innych mieszkańców. Obliczyliśmy, że sklepów i mieszkań w mieście naszem znajduje się do 3,000, w których to przypuśćmy, udzielają jałmużnę w ilości kop: 15. Jakaż to wielka cyfra tygodniowo wpływałaby dla prawdziwie nieszczęśliwych, gdzie w obecnym czasie i nędzy niezaspakaja, i strach pomyśleć, tonie w rękach włóczęgów i próżniaków!—Czas więc, czas wielki pomyśleć nad tą kwestją. Wrócimy do niej znowu, bo to jest przedmiot niewyczerpany i naglący.

(Przyp: Red:). O ile nam wiadomo, Towarzystwo Dobroczynności zwróciwszy oddawna uwagę na tę kwestję, ułożyło już stosowny projekt, o krórym w swoim czasie Kurjer nasz zamieścił wspomnienie. W każdym razie, myśl ta niezostała porzuconą, tylko przeprowadzenie jej do skutku napotyka niektóre trudności, nieodłączne od wprowadzenia w życie tak ważnych kwestji.

— Na Wystawę tutejszą przybył obraz Aleksandra Lessera „Znalezienie Wandy“, który się znajdował na Wystawie Paryzkiej.

— Wczoraj, w Resursie Obywatelskiej, miał miejsce koncert orkiestry PP: Lewandowskiego i Kuhnego, na dochód jednego z dyrektorów tej orkiestry, t. j. P. Leopolda Lewandowskiego. Sala była przepełniona słuchaczami. Obecny na koncercie P. T. Le Brun, b. Redaktor „Gazety Teatralnej,“ w imieniu miłośników muzyki, ofiarował benefisantowi wielki i piękny bukiet. Przy zakończeniu koncertu, na żądanie, orkiestra wykonała ulubiony Mazur, kompozycji P. Lewandowskiego, p. n. „Wiesław.“ Niezadługo, jak się dowiadujemy, nastąpi także podobny benefis dla drugiego dyrektora tejże orkiestry P. Kuhnego.

— Woda na Warcie, pomimo tajenia śniegu, już opada. Kra się ruszyła i dotąd płynie bez wyrządzenia żadnego, o ile nam wiadomo, przypadku.

— Wczoraj, o godzinie 5ej minut 0 sekund 18 po południu, miało miejsce zaćmienie słońca obrączkowe, które dla nas jednak było bardzo mało widzialne, również i koniec tego zaćmienia, z powodu, iż słońce o godzinie 5ej minut 47 sekund 47, znajdowało się pod poziomem obserwowanem być nie mogło.

— W „Kurjerze Lubelskim“ czytamy, iż P. Kasper Semadeni właściciel cukierni w Lublinie, co Sobota ofiaruje pewną ilość ciast, dla sali Ochrony dziatek w pomienionem mieście. Za ofiary te, Lubelskie Tow: Dobr: na ostatniem swojem posiedzeniu uchwaliło Panu Semadeniemu podziękowanie.

— Rządy Związku Celnego jednomyślnie zgodziły się na obniżenie cła wchodowego od ekstraktu mię-

snego Liebiega z talar. 7 na gr. srebr. 15 za centnar celny, (celny z 2 rs. 48 k. na 18 k. od puda, przyjmując pruskie pieniądze z 20% ażja).

— *Łaskawy Kurjerze.* — Piszecie też różne, i słuszne desiderata mieszkańców tej lub owej części miasta,—tu rusztowanie trotoar zajęło i właściciel zapomniał, że oprócz niego jest dwakroć-stotysięcy ludzi mających prawo używania tego trotoaru, tu flizy zepsute, pochyłe i śliskie, łamią ludziom ręce i nogi, i nikt się do naprawienia złego niepoczuwa. Otóż pozwolisz użalić się człowiekowi, którego powołanie o każdej porze, słotnej czy pogodnej zmusza piechoto chodzić po różnych ulicach, i kląć niedbalstwo właścicieli, już nie kilku ale setki domów, w małem naszem miasteczku. Czy znasz kochany Redaktorze przyjemność np. wyjść w porze zimowej w nowym kapeluszu, z wystrojoną od stóp do głowy małżonką, w dzień arcy-pogodny, słoneczny, w południe przy najmniejszej odwilży? Co trzeci dom, w sam środek trotoaru leje się strumieniem, lub ogromnemi spada kroplami deszczówka z dziurawych rynien,—i po godzinnym spacerze, mimo męczącego wymijania tych wodospadów wracasz pokropionym na całem ubraniu? Tak tu się u nas utarło to złe, że mógłbym przytoczyć Ci domy, które od lat kilku uważam, w najruchliwszych ulicach miasta, gdzie tysiące przechodźców znając już w tem miejscu te uprzywilejowane katarakty, schodzą na środek ulicy, by je ominąć, i tak uważają to sobie za zrządzenie Boskie nieuniknione, jak wiatr co im w nos dmucha, lub śnieg co za kołnierz pada, bo nawet nie klną jak ja, porządnego gospodarza. Nieraz miałbym ochotę spotkać wychodzącego z domu takiego właściciela posessji, i pospacerować z nim pod rękę kwadransik, pod tak kapiącą jego kamienicą. Możeby mu to przypomniało na ćwierć łokcia rozlutowaną lub dziurawą rynnę na dachu, i to, że rublem wydatku na blacharza oszczędziłby tysiące poplamionych sukien, i nieprzyjemności rok cały mieszkańcom mającym szczęście przechodzić pod jego domem. A gdyby też i niedomyślali się interesowani, czyż dla wygody ogółu, nie trzebaby drogą nadzwyczajną prosić kogo należy o usunięcie tej dotkliwej i codziennej niedogodności.

A.

— We wsi Rakoszynie pod miastem Hudrejewem w Gubernji Kieleckiej, zakłada się na wielką skalę fabryka świec stearynowych, łojowych, mydła zwyczajnego, mydeł pachnących i perfum. Właściciel fabryki i wsi tej zarazem P. Edward Suchecki, młody i specjalnie w zawodzie mydlarskim ukształcony człowiek, sam fabryką dyrygować będzie. W okolicy tamtej mało przemysłowej, pierwsza to fabryka tego rodzaju. Dotychczas wyroby mydlarskie, sprowadzano zdaleka, a nadewszystko z Warszawy. Od Śgo Jana dzięki obywatelskiej działalności P. Sucheckiego, Gubernja Kielecka swoje wyroby mydlarskie posiadać będzie.

— W niektórych browarach zagranicznych zaprowadzone są kadzie fermentacyjne szklanne, np. w Mnichowie w Bawarji. Obecnie donosi „G. Przem:“, że i w okolicach Wiednia w Szwechat jest browar, a w nim już od lat dwóch kadź obejmująca 50 wiader piwa, złożona z 5-ciu tafli szklannych, mających ½ cala grubości. Otrzymane rezultata co do przebiegu fermentacji, jako też i czystości smaku brzeczki w niej się fermentującej, są tak korzystne, że mimowoli nasuwa się myśl, czy z czasem wszystkie kadzie i beczki do ściągania piwa nie można będzie zastąpić naczyniami ze szkła, lub jakiej innej topliwej szklannej massy. Doktor Lermer zaleca jeszcze robić doświadczenia z kadziami z emaljowanej blachy żelaznej, które przy dobrze zrobionej emalji mają i tę korzyść, że brzeczka w nich prędko ostygnie. (Gar: Rol:).

— Między artystami zagranicznymi, bawiącymi obecnie w Paryżu, znajduje się P. Marceli Gujski rzeźbiarz, który przez czas dłuższy w Rzymie studja swe odbywał, a o pracy na tym polu, w następującej treści jeden z korespondentów opisuje: Oglądałem temi dniami w pracowni P. Gujskiego kilka medaljonów, odznaczających się podobieństwem i biegłością wykonania. Między innemi widziałem medaljon Księcia S. i medaljony kilku dam. Artysta ma dużo wprawy, znać, że pracował sumiennie, i że szczerze zawód swój miłuje. Widziałem także w pracowni P. Gujskiego statuę o połowę od natury mniejszą, będącą na ukończeniu, przedstawiającą Michała Anioła. Jest podanie, że twórca Mojżesza, ukończywszy wiekopomne swe prace w Kaplicy Sykstyńskiej, spalił wszystkie kartony, rysunki i studja, jakie mu dla wykonania fresków służyły. „Niechaj nigdy“, miał zawołać z pewną goryczą artysta: „niedowie się potomność, ile mnie to dzieło kosztowało trudów i mozołów“. Tę chwilę przedstawia Pan Gujski: chwila ta do oddania w rzeźbie nie łatwa, a jeszcze trudniejszą sama olbrzymia i improwizująca postać Michała Anioła. Figura twórcy Mojżesza spoiła się pod pewnym względem w wyobraźni naszej z posągiem Izraelskiego Proroka. Ktokolwiek w Kościele Śgo Piotra oglądał ten pomnik; kogo odepchnęły od siebie: „Wielki gniew tych ust i pogarda“, temu pozostało uczucie, że mistrz, co takie dzieło wykonał, mieć musiał w naturze swej coś tytanicznego i nadludzkiego. Życzymy, aby artysta głęboko sztuką swą przejęty, znalazł potrzebną siłę do oddania tak potężnej, tak wyjątkowej postaci.

— O P. Tytusie Maleszewskim czytamy w dziennikach, (z których otrzymaliśmy wycinki) zaszczytne wzmianki, i tak: Dziennik „Courrier-Francois“ pisze: Zachwycający portret panny A. Patti, wkrótce, jak powiadają, ma być wystawiawionym w foyer Teatru Włoskiego. Jestto portret pastelami wykonany przez P. Tytusa Maleszewskiego, ucznia Akademji Śgo Łukasza w Rzymie pod przewodnictwem znakomitych malarzów Podesti i Coghetti. Młody ten malarz jest właśnie tym samym, którego na pomocnika swego wybrał P. Podesti, mający zlecenie malowania fresków, plaform w lożach Watykanu.“ Zaś Korespondent dziennika: „Le Courrier de Lyon“: „Na jednem z widowisk, zajmowano się w kilku lożach młodym niedawno do Paryża przybyłym, i który miał szczęście, że jego talent sprawiedliwie oceniony został przez P. Patti. Także pochlebne uznanie wyrobiło, P. Tytusowi Maleszewskiemu znakomite w świecie artystycznem stanowisko. Wszyscy z resztą znawcy, co widzieli cztery pastellowe portrety P. Patti przez

tego artystę wykonane, twierdzą jednozgodnie, że są to dzieła rzeczywistego talentu (récemment francuzki wyrażając się o tych portretach używa silniejszego jeszcze wyrażenia *s'accordent à y reconnaître le faire un véritable maître* przyznają jednozgodnie tym utworom fakturę mistrzowską).

— Dowiadujemy się, że w końcu bieżącego miesiąca ma być dany koncert, na dochód przytuliska ze współdziałaniem deklamacji. Dzisiaj gdy koncerta zużyły się trochę, czuć się daje potrzeba, odżywienia ich nową przynętą. Więc dwie dobre siostry, muzyka i deklamacja wspomagają się wzajemnie, jak przystoi na zgodną rodzinę. Zapewniano nas, że programmat koncertu, będzie wyborowy.

— Budowa kolei żelaznej z Terespola do Brześcia Litewskiego robi postępy, most na rzece Bugu oddany w entrepryzę znanej fabryce tutejszej Rau Lilpop et Comp., nadto w tych dniach nadeszła wiadomość z Petersburga, że roboty ziemne z wolnej ręki oddane być mają krajowym przedsiębiercom Reichman i Wolff, którzy z taką dokładnością wywiązali się z budowy linji od Warszawy do Terespola i innych dróg żelaznych w kraju: miejmy nadzieję, że przedłużenie tej linji przez Pińsk do Moskwy również przyjdzie do skutku, przez co świetna przyszłość dla handlu tranzytowego przez nasz kraj urzeczywistni się. Co zarazem umożebni Towarzystwu Terespolskiej kolei żelaznej wprowadzenie w wykonanie budowy linji od Łukowa ku Lublinowi. (Gaz. Han.)

— W numerze 12 „Gazety Policyjnej" doniesiono, o znalezionym w nocy z dnia 13 (25) na 14 (26) Stycznia r. b., młodym człowieku, w budzie dla psa przeznaczonej, z odmrożonemi nogami. który w parę dni po umieszczeniu go w Szpitalu Dzieciątka JEZUS, zmarł tamże. Ze śledztwa okazało się, że człowiek ten nazywał się Józef Korczakowski, b. terminator Zduński w fabryce P. Mülde, za pijaństwo i kradzież osadzony był w areszcie policyjnym i z fabryki usunięty; po wyjściu z aresztu, tułał się po mieście, a jako prowadzący złe życie, sprzedał zapewne spodnie i obuwie, na pijatykę w kółku podobnych sobie i nad ranem w stanie wycieńczenia fizycznego, wsunął się niepostrzeżony przez otwartą furtę do domu Nro 2924, i w psiej budzie obrał sobie miejsce spoczynku. (G. Polic:).

— Przed kilku dniami, pozostawiono w składzie papieru P. Woyczyńskiego, parasol, który za udowodnieniem można odebrać, jak również książkę do nabożeństwa, na karcie tytułowej, jest nazwisko zaczynające się od litery K., tamże nadesłano list z Paryża, pod adresem Pana Maurycego Wagi, który w każdym czasie odebrać można.

— Znalezione w jednym z domów przy ulicy Śto-Krzyzkiej ośmnaście sztuk Fotografji, złożone zostały w Redakcji Kurjera Warszawskiego, gdzie takowe można odebrać, za złożeniem co łaska dla biednego znalazcy.

— W domu Wgo Kunickiego, Nr 2403*b* przy ulicy Nowolipki, mieszka pozostała po zmarłym Nauczycielu wdowa J. Byb... z pięciorgiem dzieci, bez żadnego funduszu; litości i miłosierdziu dobroczynnych osób polecając ją, składa się na ten cel kop. 30.

— Wdowa z trojgiem dzieci, z których pierwsze ma lat 4, drugie 2 lata, a trzecie po śmierci ojca urodzone, dni 8; upraszam litościwe osoby o wzgląd na moją nędzę.—Teodora Łada, mieszkam przy ulicy Nowolipie Nr 2463.

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od G., paczkę łebków od cygar, dla Warsz. Tow. Dobroczynności.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od K. W. G. rs. 1, dla ubogiego szewca Lipińskiego, mieszkającego przy rogu ulicy Lipowej i Bednarskiej, pracującego na utrzymanie niewidomej matki, chorego ojca i czworga dzieci. — Również złożono w tejże Redakcji: Składki groszowej tygodniowej od pięcioletniego Emilka S. kop. 7½; od E. H. kop. 3½; od H. H. kop. 3½; od K. Ł. kop. 3½ i od E. H. kop. 3½; razem kop. 21½. — Złożono w dniu Juljana od A. B. H. C. J. C. składki groszowej za miesiąc Styczeń i Luty rs. 1; — i kop. 60 (wygrane w whista), dla czasowego przytułku dzieci pod opieką Warszaw. Tow. Dobroczynności.

— Z Brodnicy donoszą, że Drwęca wezbrała podobnie jak w roku 1846, tak, że część przedmieści pod wodą, a mieszkańcy schronili się na górne piętra.

— W Toruniu występuje obecnie Panna Szczepańska, artystka przy jednym z Teatrów Berlińskich.

— Przed kilku dniami w Paryżu, Cesarz i Cesarzowa znajdowali się w Teatrze „Gymnase" na przedstawieniu komedji „Hrabia Jakób." Jedna z osób epizodycznych sztuki P. Edmunda Gondinet, wieśniaczka „Franusia," która ma tylko jednę scenę w pierwszym akcie, kilka słów przy końcu drugiego, i ukazanie się przy samym ostatku, mówi, że nie może pójść za mąż, bo nie ma 1,000 franków. „Jutro będziesz je miała," odpowiada młoda Kasztelanka de Prignon. „Napełnimy tę drobną rączkę, a niezdołamy włożyć w nią tyle, ile warta." Lecz gdy sierota wraca, Blanka nie jest już dziedziczką des Prignon, i Franusia nie uzyska posagu. Tę rolę, grała z wielkim wdziękiem młoda debiutantka, Panna Jeanne, której skromniuchna płaca, stanowi największą materjalną podporę jej zacnej rodziny. Po sztuce, Najjaśniejsi Państwo złożyli Panu Montigni szczere powinszowania wartości dzieła i talentu jego przedstawicieli; potem Cesarzowa dodała z nieporównaną słodyczą: „Jutro, nadeślę Panu posag dla „Franusi." Jakoż nazajutrz, P Montigni, doręczył Pannie Jeanne, nadesłany przez Cesarzowę bilet na 1,000 franków, który nie mógł trafniej być umieszczonym.

— W Wiedniu wydarzył się bardzo smutny wypadek. Zeszłej Soboty odbył się ślub pewnego właściciela domu, a gdy tenże wraz z Panną młodą z Kościoła powracał do domu, przy wysiadywaniu z powozu, zawikłał się w ten sposób w krynolinę swej żony, i upadł głową na ziemię tak nieszczęśliwie koło koni, że jeden z nich przestraszony, uderzył go gwałtownie kopytem tak, iż mu roztrzaskał czaszkę. Wniesiono go natychmiast do mieszkania rodziców żony, gdzie go zaopatrzono świętemi Sakramentami.

— Narzekamy na drogie czasy. Firma Kellera i Alta w Wiedniu w głównej ulicy na Grabenie, jakby zadawała fałsz temu, ogłasza że sprzedaje wytworny ubiór balowy, t. j. czarny frak lub surdut, spodnie i kamizelkę razem za rs. 14; kamizelki po rs. 1 kop. 20; a futra podróżne po 21 rubli. Inna firma ogłasza zegarki kieszonkowe po 90 kopiejek, a z budzikiem po 1 rs. 20 kop. Inna wiedeńska firma donosi, iż sprzedaje cały ubiór balowy kobiet wraz ze stroikiem na głowę, rękawiczkami i atłasowem obuwiem, po 10 rs. 20 kopiejek. (Gaz. Pol.)

— Zapewniają mówi „Echo Parlamentu“, — że rozdanie nagród przyznanych na Wastawie Paryzkiej, zostało oznaczone stanowczo na dzień 16 b. m.

Wiadomości Zagraniczne.

A N G L J A.

Londyn, 8 Lutego.—Pierwsza wiadomość o wylądowaniu armji Angielskiej w Abissynij, doszła do jeńców w Magdala bardzo późno, gdyż dopiero między 11-m a 23-m Grudnia, czyli w trzy miesiące po wypłynięciu z Bombaj pierwszego oddziału pijonjerów, którzy pod przewodnictwem Pułkownika Merewether miał wytknąć marszrutę dla straży przedniej i korpusu głównego. W liście z 11go Grudnia, pisze Rassam. Jedyną naszą nadzieję pokładamy w orężu Angielskim. Przed niejakim czasem były widoki, że pomoc nadejdzie z Anglji, ale obawiamy się, iż nas opuszczono. Jeśli rząd postanowił wysłać wyprawę, dla czego ta zwłoka? Prideaux wszakże pisząc swój list z 23go Grudnia, wiedział już o przybyciu Anglików na wybrzeża Afrykańskie. Ponieważ Rassam wyraźnie dodaje, że od trzech miesięcy żadne wiadomości nie nadeszły z Massana, przeto prawdopodobnie i Teodor dotychczas nie miał pewności o zbliżaniu się wojsk Angielskich. Ciekawa rzecz co począł, skoro wiadomość ta doszła jego uszu. Podług doniesień Rassama. Teodor 3go Grudnia znajdował się o 15-cie mil od Magdala w Jejabo czyli Jejako. Droga ztamtąd do Magdala jest nader niedogodnia, w wąwozach Gabit pięciu strzelców może zatamować drogę całej armji. Mimo to władca Waagu, Książę Gobarye obozujący z 40,000 ludzi niedaleko od Wadala, nie przedsięwziął nic dla przeszkodzenia pochodowi Króla. Zajmuje się on tylko rabunkiem biednych wieśniaków. — Powstańcy ci podług Rassama są najnędzniejszemi tchurzami w świecie. — „Pall-Mall-Gazetta“, czyni nader ciekawe obliczenie. Wyprawa Abissyńska destyluje swą wadę w zatoce Annesley, kosztem 2 szyllingów za gallon. Ponieważ dziennie na konsumcją armji potrzeba 40,000 gallonów, przeto płacący podatki Anglicy pragnąćby powinni, iżby wojska jak najprędzej rozbiły swój obóz w okolicy obfitującej w wodę, gdyż w ciągu jednego dnia połykają wody za 4,000 f. st. Przez sześć tygodni uczyniło około miljona talarów. (Schl. Ztg).

F R A N C J A.

Paryż, 9 Lutego.— Skutkiem polepszenia się ogólnego stanu rzeczy i położenia rządu, dla zamierzonej pożyczki Francuzkiej, przedstawiają się nader pomyślne widoki. Zdaje się że i na Włochy oddziaływa to cokolwiek, i że reakcja zgubiłaby się tem, gdyby myślała na prawdę o wybuchu w prowincjach Południowych. Utworzenie jednak trzech komitetów Burbońskich w Rzymie jest faktem. Jeden z nich, pod kierunkiem Nocera ma na widoku Neapol, drugi, zostający pod sterem Cagasi-Pilo Sycylję, a trzeci pod Chiaromonte, Kalabrję. Komitety te kosztują wiele pieniędzy Franciszka II-go. — Jeden z korrespondentów dziennikarskich, donosząc o straszliwej nędzy, wzrastającej ciągle w Algierji, pisze, że nikt nie zna dokładnie prawdy. Wykazano listę zmarłych na cholerę, gdyż za to nie ciąży żadna odpowiedzialność; ale strzegą się od biur Arabskich zażądać listy tych, którzy umarli z głodu. Obawiają się niedyskrecji i dla tego nawet władze zwierzchnie nie chcą słyszeć o cyfrach. Rzeczywiście mają się tam dziać straszliwe rzeczy. Znajdują się Kantony, gdzie ludzie, dla ujścia przed głodną śmiercią, zaciągają się na lat dwa do tyraljerów Algierskich. Popozostawiali oni jednak żony i dzieci, które się zgłaszają do władz wojskowych, aby uzyskać żywność od swych mężów lub ojców. Wiele z tych nieszczęśliwych istot poumierało w fosach twierdzy z rozpaczy. — W St. Etienne pracują coraz gorliwiej nad przeróbką starych karabinów na iglicówki. Co tydzień dostarczają ich 12,000 sztuk. — Hrabia Walewski, został obecnie Członkiem Akademji Sztuk Pięknych w Paryżu. (Nord. Al. Ztg),

Ostatnie Wiadomości.

Podług depeszy z Paryża, P. Moustier miał 11go b. m. rano długą naradę z P. Cretzulesco.— Ambasador Pruski i Związku Północno-Niemieckiego w Paryżu, Hr Goltz, objął już ster spraw. Znajdował się on 10go b. m. na wieczorze u Ambasadora Austrjackiego, Księcia Metternicha. — Ciało Prawodawcze Francuzkie toczyło 11go b. m. narady nad prawem prasowem. P. Jules Simon rozwijał poprawkę, podług której termin prekluzyjny do zaskarżenia przekroczeń prassy, nie lat trzy, lecz trzy miesiące wynosić ma. Komissarz Rządowy Jolibois, zbijał tę poprawkę.— „France“ utrzymuje, że układy między Austrją a Kurją Rzymską, w przedmiocie konkordatu, natrafiają na ważne trudności. P. Beust domaga się uprzednio zupełnego zniesienia konkordatu, Papież zaś żąda, aby konkordat teraźniejszy posłużył za podstawę do zmian zaprowadzić się mających. — Tenże dziennik zapewnia, że toczą się układy o utworzeniu Nuncjatury Apostolskiej w Berlinie.

Prassa Angielska z dnia 12go b. m., zaprzecza pogłoskom o zamierzonem usunięciu się Lorda Derby.— Z Cork donoszą, że zaburzenia tam nie ustają, i że liczne aresztowania miały miejsce.— „Standard“ głosi, iż podobno Prezydent Johnson postanowił przesłać Anglji ultimatum następne: Układy w sprawie statku Alabama, na zasadzie proponowanego przez Sewarda sądu polubownego, lub zerwanie stosunków dyplomatycznych. (Schl. Ztg i Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 13go Lutego.— „Epoque“ wspomina, iż krąży wieść o przewrocie liberalnym, przy którym wszakże chodzi tylko o Gabinet Parlamentarny: Rouher, Buffer, Segris, Laguerronière. Pogłoska ta potrzebuje potwierdzenia, ale nie jest nieprawdopodobną.— „Presse“ i „Liberté“ wspominają również o tych pogłoskach.

OBRAZKI MIEJSKIE

III.

LEGENDA O PLACU TEATRALNYM.

Opuszczając szczegóły jeograficzne tego placu dźwigającego na swych rozległych ramionach, aż dwa teatra, przystępuję do naszkicowania jego fizognomji, od świtu do nocy.

Otóż więc o świcie, (szczegóły te jednak nie są moje, ale zebrane od naocznego świadka ponieważ o świcie niemiałem i niemam nigdy interessu wydzierać się z roskosznych objęć Morfeusza),—o świcie zatem na placu tym nieszemrze wodotrysk, nie dudnią dorożki i powozy, i niechodzą ludzie, tylko, z kapitelów kolumn teatralnych spłoszone brzaskiem gołębie spacerują sobie po bruku, zbierając owies dobroczynnie rozsypany przez dorożkarskie szkapy i we właściwych porach gruchając sobie hymny miłości.

O gdyby to na zawsze w życiu możnabyło pozostać gruchającym gołębiem.

Po chwili zmienia się znów ta fizognomja placu na inną.

Z okolicznych bram wychodzą z narzędziami czystości istoty żywe które nigdy niemają czasu się rozbierać, to jest stróże.

Stróże ci, wyszedłszy naturalnie nie poto żeby ziewać albo rozprawiać o homarach patrzących na plac z okna handlu przez zamknięte okiennice—robią straszny kurz, następnie układają kupki z błota i śmieci, aż wreszcie gdy już skończą te komedję porządku, wracają na chwilowy spoczynek.

O! Gdyby to zawsze można było być spoczywającym stróżem.

Po stróżach tedy, to jest po ich zniknięciu pokazują się na tym placu, tu i owdzie z kwaśnemi minami idące na targ panie, i z wesołemi samotne kucharki!

O! Gdyby to zawsze można było być tak wesołą kucharką!

Wtem bije dziewiąta.

Na plac zajeżdżają dorożki; powożący ustawiwszy się w właściwem miejscu powiada sobie: „Trzeba dziś będzie trochę lepiej pamiętać o sobie, jak wczoraj" a konie znów robią uwagę, „Żeby cię djabli wzięli z tą jazdą od rana do nocy".

Dorożkarz jednak daje im dla złagodzenia smutnych myśli po kubełku wody z wodociągu i konie rżą szczęśliwe.

O! gdyby to można zawsze było być tak szczęśliwym koniem.

Teraz znow południe.—Ruch na przejściu od cukierni Ferrarego do domu Lewenberga i od domu Dąbrowskiej do Teatru i od Nowo-Senatorskiej na plac nieustaje. Pewien statystyk obrachował, iż około samego handlu Bouqueta przechodzi dziennie 36,721 osób. Ruch ten jednak uspokaja się trochę około czwartej robiąc miejsce dla emerytów dążących do Loursa na kawę, i to przycichnięcie wrzawy trwa do chwili rozpoczęcia się Teatrów. O godzinie więc siódmej znów plac teatralny ożywia się.

Z całego miasta spieszą tłumy na widowisko, i fala ta zmniejsza się dopiero wtedy gdy w Teatrze dzwonek głosi podniesienie kurtyny.

Wtem bije wpół do dziesiątej i plac zaludnia się jeszcze raz upojonemi szczęściem widzami, potem zwolna, rozjeżdżają się dorożki, potem zaczynają zamykać się sklepy, potem przechodni ostatni człowiek z ostatniego wieczoru i księżyc spoglądając ku niemu bladem swojem okiem, widzi tylko plac opustoszony z ludzi, czasem pijanego, czasem zabłąkanego psa, a nader rzadko nieszczęśliwego jakiego Djogenesa, który niemając nawet beczki, kładzie się na bruku i śpi roskosznym snem bez troski.

Oh! gdyby to zawsze można było spać snem bez troski. ✕.

— Właściciel jednego z Berlińskich przedmieściowych teatrzyków, przed wystawieniem farsy, pod tyt: „Paryzkie Nocy", chcąc zaostrzyć apetyt chciwej wrażeń publiki, poumieszczał w miejscowych gazetach następującą o niej przed wystawieniem reklamę. W tej zapowiedzianej przez nas sztuce, szanowna publiczność ujrzy oprócz loretek, gryzetek, kankanów, mordestw, miłostek, śpiewek, najtłustszych dowcipów, najefektowniejszych sytuacji i najjaśniejszego oświetlenia, wystawionym najdokładniej dom przedpogrzebowy (Morgue), z zupełnie świeżemi trupami.

WIELKI TEATR.

Dziś w Piątek d: 2 (14) Lutego 1868 r.
Przedstawienie artystów Opery Włoskiej.

OPERA

w 4 ch aktach

LA TRAVIATA

(VIOLETTA.)

z muzyką J. Verdi.

OSOBY

Violetta — — —	Panna Artot
Flora — — —	Pani Boguszewska
Germont — — —	Pan Rota
Alfred syn jego — —	Pan Corsi
Gaston — — —	Pan Cieślewski
Baron — — —	Pan Suszyński
Margrabia — — —	Pan Nowakiewicz
Doktor — — —	Pan Zakrzewski
Anna powiernica Violetty —	Panna Stankiewicz

Goście.—Służący.
Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy.—Między 3-ym a 4 tym aktem upływa kilka miesięcy.
w 3-cim akcie:
układu Romana Turczynowicza.
TAŃCE z Tamburynami i Kastanietami. PP: Turczynowicz, Buczyńska, Popiel, Zaremba, Kluger, Ejfler, Rycerkiewicz, Jagielska, T. Ostrowska, Lambelet, Trusińska Fabjańska.

Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro: **Drzemka P. Prospera — Wesele w Ojcowie**.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

Paryzka Wystawa Powszechna 1867.

przedstawiona w 70 doskonałych obrazach na szkle. Obrazy te podług zdania każdego odznaczają się tak nadzwyczajną klarownością i ostrością, że takowe nigdy nie istniały. Aparaty są sporządzone podług moich własnych wskazówek i nadzwyczaj działają, tak, że najmniejszy nawet przedmiot uwydatnia się najwyraźniej, dla tego sądzę, że mej Wystawy nikt nie będzie mógł stawiać na równi z innemi podobnemi. Wystawa mieści się w Hotelu Krakowskim, przy ulicy Bielańskiej, i jest otwartą codziennie od godziny 10 do 8 wieczo-rem. Wejście od osoby kop: 20. Sześć zaś osób może wejść za rubla.

(748—1569) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Piątek dnia 2 (14) Lutego 1868 r.

KOBIETY

Z KAMIENIA.

DRAMA w 5 aktach. Muzyka P. J. Stefaniego, w akcie 2giem ŚPIEW P. Montaubry.

OSOBY

AKTU 1-go	NASTĘPNYCH.	
Fidjasz —	Rafael — —	Pan Świeszewski
Diogenes —	Desgenais —	Pan Królikowski
Gorgjasz —	de Fresnes —	Pan Grzywiński
Alcybiades	Juljan — —	Pan Chęciński
Ateńczyk —	Francis — —	Pan Szymanowski
Strabon —	John — —	Pan Dąbrowski
Thea —	Marja — —	Panna Gilska
	Mauleon — —	Pan Damse
	Pani Didier matka Rafaela	Pani Borawska.
	Marco — —	Panna Łapińska
	Józefa — —	Panna Figarska
	Julja — —	Pani Sawicka
	Pani Delmare —	Panna Bondasiewicz
	Teresa — —	P-na Szczebrowska
	Ludwika służąca Marco	Panna Boczkowska

Posągi.
Ateńczycy—Straż—Damy— Młodzież— Groom—Garson.
Słudzy sądowi.
Rzecz 1go aktu w Atenach około roku 350 przed N. Chrys., następnych w Paryżu 1853 r: na przemian w lasku Bulońskim i mieszkaniu Rafaela.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: **Dziesięć Cór—Bursze.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 14 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.

Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.
Dukąty Holenderskie rs: 3 k: 42.

	Żądano (Ruble)	(kop: sr:)	Płacono (Ruble)	(kop: sr:)
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	73	—	72	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	25	80	75
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	69	58	69	8
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	17	59	83
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	118	—	117	25
„ „ „ z r: 1866	117	—	117	50
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	80	50	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	64	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	50	55	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Tercs:	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	77	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 57 7/9
Od Likwidacyjnych kop: 82 2/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 117 1/3 do 117%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 102 do 100%.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 13 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 50 do rs: 9 kop: 45; żyta od rs: 6 kop: 62 do rs: 6 kop: 80; owsa od rs: 2 k: 82 do rs: 3 kop: 15; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 1 kop: 55 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 13 Lutego za wiadro od rs: 3 k. 90; do rs: 3 k: 99; za garniec od rs. 1 k. 29 do rs: 1 k: 30

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.